Nr 370. Kraków, Sobota 24 Lipca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 k 70 h.
z dwurazową	36	19	9 k 50 h.	3 k 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. post. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupceyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 140 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Zaostrzenie się stosunków szwedzko-rosyjskich.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 24 lipca.

»N. Fr. Presse« donosi z Genewy:

Stosunki między Szwecyą a Rosyą zaostrzają się coraz więcej. Z tego powodu kierujące koła w Londynie i Paryżu są zaniepokojone.

»Wieczernieje Wremia«, omawiając ogólną sytuacyę polityczną, twierdzi, że **Rosya jest zagrożona skutkiem możliwego wdania się Szwecyi w wojnę światową.**

W przededniu zajęcia Warszawy.

Chrystyania, 24 lipca.

Sprawozdawca militarny tutejszego »Morgenbladet« podnosi, że ogromne znaczenie i doniosłe skutki dotarcia wojsk niemieckich na linię Błonie—Grojec stają się z każdym dniem jaśniejsze.

Rosyanie wkrótce będą zmuszeni opuścić Warszawę, jeżeli nie chcą narazić się na katastrofę.

Ale wyrzeczenie się Warszawy jest wyrzeczeniem się silnej linii Grojec—Błonie.

Skutki polityczne upadku Warszawy są nieobliczalne, a w każdym razie mają pierwszorzędne znaczenie dla wyniku całej wojny.

Banki warszawskie w Moskwie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Amsterdam, 24 lipca.

Według doniesień z Petersburga, wszystkie banki warszawskie przeniosły się do Moskwy. Wszystkie **forty warszawskie zostały podminowane.** Usposobienie **w Rosyi jest bardzo przygnębione.**

Objawy **rewolucyjne** występują we wszystkich wielkich miastach.

Petersburg zagrożony.

Sztokholm, 24 lipca.

»Russkoje Słowo« podnosi, że **zagrożenie Petersburga nie ulega wątpliwości.**

»Nowoje Wremia« zaznacza, że w ostatnich dniach nie można było dostać w Petersburgu świeżego mięsa.

Usunięcie uniwersytetu z Dorpatu.

Sztokholm, 24 lipca.

Na rozkaz rządu **uniwersytet w Dorpacie został przeniesiony w głąb Rosyi.**

Nowy strajk w Petersburgu.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 24 lipca.

Dzienniki tutejsze donoszą ze Sztokholmu: »Dageblad« przynosi wiadomość z Petersburga, że w **przemysłowych zakładach państwowych wybuchnął nowy strajk.** Porzuciło pracę około 11.000 robotników.

Walki w Dardanelach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 24 lipca.

Doniesienie agencyi telegraficznej Milli. Główna kwatera turecka donosi:

Na froncie dardanelskim odbywały się dnia 22 lipca koło Ariburnu po obu stronach walki minowe, mające na celu wysadzenie rowów strzeleckich. Nasi artylerzyści **spowodowali w pozycyi nieprzyjacielskiej na prawem skrzydle pożar,** który trwał długi czas. Koło Sedil Bahr słaby ogień piechoty i od czasu do czasu walka artyleryi.

W nocy na dzień 23 b. m. **zmusiły nasze baterye anatolijskie do ucieczki nieprzyjacielskie kontrtorpedowce,** które się zbliżyły do wybrzeża koło Kerevisidere i próbowały ostrzeliwać nasze lewe skrzydło.

W Sofii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 24 lipca.

W kościele katolickim odbyło się wczoraj przed południem nabożeństwo żałobne na spokój duszy śp. arcyks. Maryi. W nabożeństwie wzięli udział wszyscy członkowie famili królewskiej, przedstawiciele Austro-Węgier i Niemiec, ministrowie, generalicya i wybitne osobistości.

Koszta neutralności.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Chrystyania, 24 lipca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwowej został postawiony wniosek **o przyznanie 15 milionów na dalszą obronę neutralności kraju.**

Agitacya pokojowa w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 24 lipca.

»Amalgamated La bourers Union« postawiła dla kongresu stowarzyszeń, który się dnia 6 września w Bristol zbiera, rezolucyę, uznającą, jako szczególnie pożądane **wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich,** zgodnie z wolnością narodową i honorem. Komisyę parlamentarną kongresu wzywa się, by sformułowała warunki pokojowe, korzystne dla klasy robotniczej Anglii i je popierała. Rząd wzywa się usilnie, by kategorycznie niedwuznacznie oświadczył, o co Anglia walczy.

Krwawe starcia strajkowe.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 24 lipca.

Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku:

Strajk w zakładach Standart Oil Comp. w Bayenne trwa dalej. **Dwu strajkujących zostało podczas starcia zabitych, a sześciu poważnie zranionych.**

Biuro Reutera twierdzi, że między śmiertelnie zranionymi znajduje się jeden poddany austryacki, który walczących podniecał i w różnych miejscach podłożył ogień.

Pociąganie do służby wojskowej we Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 24 lipca.

»Temps« donosi:

Ostre zarządzenia dla stwierdzenia, kto jest zdolnym do broni, i kto zdołał się usunąć od obowiązku służby, wydało bardzo dobry rezultat. Na ulicach zatrzymuje się mężczyzn w wieku obowiązującym do służby wojskowej i żąda się od nich okazania papierów. Ogólną liczbę nie zgłoszonych osób wszelkich klas popisowych w Paryżu oceniają na przeszło 10.000

Amnestya w Turcyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 24 lipca.

Z okazyi powrotu do zdrowia sułtana, zostali, wszyscy skazani na wygnanie do Sinope, polityczni skazańcy ułaskawieni i będą dzisiaj wypuszczeni na wolność.

Sprawozdanie sztabu włoskiego.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 24 lipca.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Włochy. Bez daty.

Podczas, gdy w Cadore ofenzywa, zaczęta w dolinie Cordevole i Ansiei, energicznie się rozwija i podczas, gdy w Karnii nasza artylerya średniego i wielkiego kalibru w dalszym ciągu zwalcza skutecznie siłę odporną nieprzyjacielskich fortyfikacyj, nad Isonzo walka staje się coraz zaciętsza. W Plava uczyniło pewien postęp posuwanie się naprzód. W kierunku przeciw Gorycyi została z linii wzgórz, które osłaniają prawy brzeg rzeki i mosty na Isonzo, część wziętą. Na płaskowzgórzu Carso został nieprzyjaciel wypędzony z kilku rowów strzeleckich. Walka toczyła się także w nocy dalej ostro i zacięcie. Oprócz karabinów i amunicyi, w wielkich, jeszcze nie oznaczonych ilościach, wpadli liczni jeńcy w nasze ręce. — Liczba ich wynosi w ciągu trzech dni 18, 19 i 20 bm. ogółem 3.478, z tego 76 oficerów i kadetów. Zgodne zeznania jeńców potwierdzają, że straty nieprzyjaciela są bardzo ciężkie, co znajduje także potwierdzenie w wielkiej ilości zabitych, których znaleziono w rowach. Nasze wojska trwają niestrudzenie w walce.

Dnia 20 lipca. Wzdłuż całego frontu Isonzo prowadziliśmy wczoraj dalej naszą silną ofenzywę z postępami specyalnie na płaskowzgórzu Carso. Pod koniec dnia było kilka dalszych rowów strzeleckich wziętych i dostawiono jeszcze 500 jeńców, w tem 5 oficerów. Mimo trudów ciężkiej i ostrej walki udało się naszym wojskom wieczorem usadowić się szybko w zdobytych pozycyach i stawić opór kontratakom nieprzyjaciela podczas nocy. Walka rozwija się dalej. Na reszcie części terenu wojennego jest położenie niezmienione.

Kapitały nieprzyjacielskie w Galicyi.

W „Vossische Ztg.“ znajdujemy ważny artykuł pod powyższym tytułem, objaśniający nas, co się teraz dzieje z kapitałami angielskimi, francuskimi i belgijskimi, włożonymi w przemysł naftowy w Galicyi.

Gdy w r. 1908 rząd austryacki postanowił przyjść z państwową pomocą zagrożonemu przemysłowi naftowemu w Galicyi, wielka część górnictwa naftowego znajdowała się w rękach Niemców z państwa niemieckiego. Przemysłowcy niemieccy nie przywiązywali żadnych nadziei do wdrożonej przez rząd akcyi ratunkowej i chociaż sławna niemiecka kopalnia „Oil City“, której nadprodukcya wywołała niespodziewany spadek cen ropy, była głównym pupilem państwa austryackiego, mimo to niemiecki kapitał wykonał odwrót w porządku, aby ujść przypuszczalnej klęski. To chwilowe zachwianie się ducha przedsiębiorczości niemieckiej, zrażonego pierwszem niepowodzeniem, było grubym błędem. Przesilenie ustało wnet, jak choroba dziecięca, a Borysław, Drohobycz i Tustanowice stały się błogosławionem Klondyke Galicyi. — Niemcy znikli z widowni, a zamiast nich Anglicy zagarnęli tłuste dywidendy. Trafnie oceniając możliwości galicyjskiego przemysłu ropy, skorzystali ze spadku cen i nabyli część kopalń, rurociągów i rezerwoarów. Angielskie ryzyko zostało uwieńczone świetnem powodzeniem, a galicyjskie akcye naftowe stały się na giełdzie londyńskiej bardzo pożądanym artykułom. — Angielski giełdziarz, któremu nie można odmówić wielkiego sprytu w pozyskiwaniu klienteli, zdołał przez wydanie małych akcyi po 1 fszt. uczynić ropę galicyjską niesłychanie popularną. — Nowe towarzystwa wyrastały jak grzyby po deszczu, istniejące już jednoczono w towarzystwa większego typu, inne znów rozbijano na drobniejsze przedsiębiorstwa: wszystko dlatego tylko, aby rzucić jak największą ilość różnych akcyi na rynek londyński, który się tem grynderstwem wcale nie odstraszał. Byli nawet angielscy rycerze przemysłu, których tzw. przedsiębiorstwa nigdy nie wąchały nafty galicyjskiej, a przecież byli dobrze zanotowani na łatwowiernej giełdzie londyńskiej. — Przy końcu tego rozwoju przesunął się pierwszy obraz w ten sposób, że mniejsze towarzystwa połączyły się w rodzaj trustu i kierowane z kilku centrali, zdołały tryumfalny wjazd angielskiego kapitału do Galicyi zaaranżować w sposób bardziej celowy. Nie dbając o przyzwoitość kupiecką Anglicy poprawiali interesa towarzystw, nie dających spodziewanych dywidend, w ten sposób, że używali na to nadwyżek zysków szczęśliwszych siostrzanych przedsiębiorstw.

Za Anglikami poszli wnet Francuzi, a potem Belgijczycy. Chociaż tymczasem pomyślna sytuacya na rynku ropy pociągnęła za sobą wielkie zwyżki cen, także panowie z Paryża i z Brukseli robili dobre interesa, wyzyskując umiejętnie chwilowe wahania cen. Wskutek tego zalewu obcym kapitałem, przesunął się punkt ciężkości galicyjskiego handlu ropą z Wiednia i Berlina do Londynu, Paryża i Brukseli. Założenie giełdy dla walorów naftowych w Lille przyczyniło się bardzo do umocnienia tego trójporozumienia w ropie, w którego rękach z początkiem wojny znajdowały się cztery piąte całego galicyjskiego górnictwa naftowego, o ile ono nie jest związane z rafineryami, 9/10 rurociągów, a więcej niż 1/10 pojemności austryackich rafineryi.

Zrazu nie zamierzała Austrya występować ani przeciw nieprzyjacielskim cudzoziemcom, ani przeciw nieprzyjacielskiemu kapitałowi. — Gdy jednak po stronie angielskiej i francuskiej rozpoczęły się kroki nieprzyjazne przeciw austryackim przedsiębiorstwom zagranicą, musiała także monarchia naddunajska przystąpić do zarządzeń odwetowych. Ale podczas kiedy Anglia i Francya, uważając austryackie przedsiębiorstwa za więźniów, postawiły je pod przymusowy zarząd. Austrya, w rozporządzeniu z dnia 22 października 1914 ograniczyła się do kontrolowania nieprzyjacielskiego kapitału. Zastosowanie tego rozporządzenia do towarzystw naftowych spotkało się jednak z poważnemi trudnościami. Państwowa kontrola mogłaby tylko wtedy wypełnić swój cel zupełnie, gdyby obejmowała wszystkie obce towarzystwa. Atoli galicyjski teren naftowy jest wprost podminowany cudzoziemskim kapitałem. — Przedsiebiorstwa te zostały założone nie jako towarzystwa akcyjne, lecz ze względów giełdowych i techniczno-finansowych jako małe, rzekomo samodzielne stowarzyszenia z ograniczoną poręką. Obcokrajowe pochodzenie tych towarzystw, których kapitał był wspólną własnością wszystkich siostrzanych towarzystw, ukrywało się często nawet przed oczyma tubylczych dyrektorów i zarządców. Wśród takich okoliczności było łatwo możliwem, że postawione pod kontrolę przedsiębiorstwo mogło swój kapitał przenieść do innego towarzystwa, pozostającego z niem w tajnej spółce, choć na zewnątrz samodzielnego i przez tę manipulacyę uniknąć kontroli. Musiano tu dopiero wykrywać tajne krużganki i unikający światła kapitał wydobywać z kryjówek, świetnie się rentujących.

Demaskowanie takich przedsiębiorstw, które całemi latami ćwicząc się, zdołały ukrywać swoje podwójne życie, wymagałoby już w czasie pokoju całej armii rzeczoznawców. Podczas wojny mogło się to zadanie wyrodzić w splot nierozwiązanych zagadek. Nieprzyjacielscy kapitaliści dawno się już ulotnili, ich galicyjscy zastępcy byli zebrani w Wiedniu, a obszar naftowy był obsadzony przez Rosyan. Mimo to ministerstwu dla prac publicznych udało się badania te ukończyć prawie równocześnie z początkiem rosyjskiego odwrotu z Galicyi. Kontrola zaprowadzona na podstawie wyniku tych badań ma dwa zadania: 1. pozytywne: cała galicyjska produkcya ropy musi się odbywać intenzywnie i przedewszystkiem zaspokajać zapotrzebowanie wojskowe; 2. ani jeden halerz austryacki nie powinien się wydostać ani bezpośrednio ani drogą uboczną za granicę. Zagraniczne towarzystwa stoją pod nadzorem urzędników, których doświadczenie prawnicze i handlowo-techniczne dorosło do tego wielkiego zadania. Pełnomocnictwa tych komisarzy są obszerne: każde oszustwo karane jest grzywną lub więzieniem, nieposłuszny personal mogą wydalać bez apelacyi i t. d. Życie towarzystwa musi być dla kontrolujących urzędników księgą otwartą, każdej chwili dostępną. Nie idzie tu o szykany. Przyszłość galicyjskiego przemysłu naftowego leży rządowi austryackiemu zbyt na sercu, żeby rozwój jego tamował przez bezcelowe represalia. Sama budowa nieprzyjacielskiego towarzystwa pozostaje nienaruszoną, ponieważ nawet tam, gdzie zagraniczni kierownicy z początkiem wojny uszli, ustanowiono ich dotychczasowych syndyków kuratorami.

Tyle „Vossische Ztg.“. Można wypowiedzieć przypuszczenie, że przyszły los tych przedsiębiorstw będzie zapewne zależał od tego, jak się ułożą stosunki gospodarcze w Europie, czy przyjdzie do zapowiadanej dziś ze wszech stron długiej wojny gospodarczej, a z nią razem i do izolacyi państw centralnych, czy też kapitał nadal zachowa swą międzynarodowość. W każdym razie obecny stan posiadania w zagłębiu naftowem w Galicyi pokazuje, jakim błędem było pozostawiać Galicyę na pastwę inwazyi obcego kapitału.

Od Administracyi.

Do dzisiejszego numeru załączamy dla naszych prenumeratorów zamiejscowych czeki Pocztowej Kasy oszczędności.

Administracya „Nowej Reformy“ prosi usilnie, aby przy zmianie adresu podawano koniecznie także miejscowość i pocztę, w której dotąd „Nową Reformę“ odbierano. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do N., lecz do X.“

KRONIKA.

Kraków, 24 lipca.

W sprawie zakazu wywozu z Krakowa. Wobec ważności sprawy wywozu z Krakowa artykułów żywności i innych pierwszej potrzeby, od której stanu zależy także przywóz przez włościan, a więc aprowizacya miasta, przypominamy tu ważniejsze dawne i podajemy nowsze rozporządzenia w tej kwestyi. Rozpowszechnienie znajomości tych przepisów wśród publiczności i ściśle stosowanie się do nich uchroni ją od wielu nieporozumień, a nawet szkód materyalnych.

A więc zakazem wywozu z obrębu twierdzy objęte są następujące artykuły: wszelkie żywe zwierzęta użytkowe domowe, dalej mięso, wędliny, konserwy mięsne i tłuszcze zwierzęce; mleko, masło, ser, jaja; wszelkie zboża i produkta z nich mączne, wszelkie pieczywo i suche potrawy mączne; świeże i suszone jarzyny, ryż, ziemniaki i rośliny strączkowe; pasza i słoma; drzewo, węgiel, spirytus do palenia, nafta, benzyna i benzol; skóry, cukier, kakao, herbata, kawa, czekolada, mydło, łój i tłuszcze sztuczne (dozwolone są wyroby cukiernicze).

Zakaz ten jednak nie jest bezwarunkowy; zwłaszcza dla włościan, wywożących te artykuły, uzyskanie pozwolenia wywozu jest ułatwione. Pozwolenie na wywóz drogą kołową aż do objętości jednej fury, wydaje magistrat sam, bez potwierdzenia intendantury twierdzy. Natomiast wywożący koleją muszą najpierw uzyskać pozwolenie magistratu, a później potwierdzenie z komendy twierdzy; potwierdzenia intendantury twierdzy na przesyłki tych artykułów kolejowe i pocztowe, bez względu na ilość, na które poprzednio uzyskano zezwolenie magistratu, wystawiane są na dokumentach przesyłkowych (frachtach).

Przy wypełnieniu tych przepisów wywóz z obrębu twierdzy krakowskiej nie przedstawia trudności. Należy tylko uwzględnić pewną okoliczność: włościanie, których te przepisy przedewszystkiem obchodzą, nie znają ich. Trzeba by ich, przedewszystkiem o fakcie, że pozwolenia na wywóz drogą kołową wydaje sam magistrat, uświadomić n. p. przez ustawienie kilku tabliczek z obwieszczeniami o tem na Rynku i placach targowych. Jednocześnie zaś przedłużyć urzędowanie w odnośnem biurze magistratu, wydającem rzeczone pozwolenia, przynajmniej do 1 po południu, albowiem do 11 włościanie są i muszą być zajęci sprzedawaniem przywiezionych przez siebie artykułów.

Uznanie dla urzędników magistratu. Przy sposobności zakończenia prac przygotowawczych około ewakuacyi twierdzy wyraziła c. i k. komenda twierdzy w imieniu najwyższej służby następującym urzędnikom magistratu uznanie i podziękowanie za nadzwyczajną gorliwość i intensywną pracę, uwieńczoną najlepszymi wynikami: st. radcy mag. dr. Rudolfowi Sikorskiemu, naczelnikowi biura prez., urzędnikom tego biura p. Kazimierzowi Sarneckiemu, Władysławowi Ząbkowi i Zdzisławowi Kozłowskiemu, kierownikowi biura statystycznego Kazimierzowi Czarneckiemu, inżynierowi magistratu Maryanowi Niżyńskiemu i byłemu dyrektorowi b. magistratu podgórskiego p. Karolowi Kowalskiemu. Podziękowanie to zamieszczono w rozkazie komendy twierdzy.

Wakacyjne kursa przygotowawcze i uzupełniające. Wskutek naszej notatki o potrzebie stworzenia dla młodzieży kursów przygotowawczych do egzaminu wstępnego do szkół średnich, wpłynęły z kilku stron informacye o powołaniu do życia takich kursów w Krakowie.

Obecnie wyłania się jeszcze potrzeba uzupełniającego kursu wakacyjnego dla uczniów szkół średnich, którzy sami przez parę miesięcy się uczyli i przerobili część materyału naukowego, a nie chcieliby stracić roku. Chodziłoby więc o stworzenie kursu dla pilnych uczniów, celem umożliwienia im po wakacyach egzaminu wstępnego do następnej klasy.

Kurs taki powstał obecnie we Lwowie staraniem T. N. S. W. — o czem donosi „Kuryer Lwowski“. W Krakowie potrzeba takiego kursu jest niemniej aktualną.

Z komitetu opieki nad legionistami. We czwartek pod przewodnictwem prezesa dra E. Bandrowskiego, odbyło się posiedzenie delegacyi komitetu opieki nad legionistami (N. K. O.), na którem przewodniczący poszczególnych sekcyj przedłożyli program działalności na przyszłość.

Delegacya uchwaliła urządzić lokal zarządu w gmachu »Sokoła«, gdzie koncentrować się mają wszystkie sprawy dotyczące opieki nad legionistami. Tam też będzie utrzymywany w porozumieniu z komendą placu Legionów szczegółowy kataster legionistów superarbitrowanych. Jako wytyczna na najbliższą przyszłość postanowioną została sprawa zcentralizowania schronisk, dalej założenie kursu dla młodzieży rękodzielniczej i szkolnej, która wyjdzie z Legionów, a wreszcie dom kalek i inwalidów, zwłaszcza w porozumieniu z przytuliskiem weteranów z roku 1863.

Co do opieki nad dziećmi legionistów uchwalono wejść w kontakt z istniejącemi zakładami: hr. Ogińskiej w Bóbrku, z zakładem w Pawlikowicach, oraz z fundacyą ks. Zbierzchowskiego »Dom Rodzinny«. W najbliższym czasie ma się pojawić odezwa delegacyi do społeczeństwa dla uzyskania stałych funduszów na powyższe cele. Dalej rozpatrywano sprawę schroniska dla legionistów w Nowym Targu, którego przejęcie na etat delegacyi, względnie subwencyonowanie uczyniono zależnem od poprzedniego zbadania przez delegata komitetu.

W końcu delegacya kooptowała do sekcyi sanitarnej pp. dra Damskiego, prof. Rutkowskiego i dra Schönguta, a do komisyi rewizyjnej wybrała pp. dra Koya, Mikiewicza i Turskiego.

Festyn niedzielny w parku dra Jordana odbędzie się nieodwołalnie. Niebo wypogodziło się od kilku dni, pogoda ustaliła, tak, że jest nadzieja, że i niedziela będzie piękna. Pierwszy to tego rodzaju festyn w tym roku.

Z uniwersytetu. P. Wincenty Zaczek, rodem z Lipnicy Murowanej, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Z teatru ludowego. Dziś o godz. 7½ wieczorem daje teatr ludowy widowisko sceniczne w 8 obrazach p. t. »Kopciuszek«. Nowa wystawa, kostyumy i efekta świetlne, reżyserya p. Tadeusza Pilarskiego, składa się na wzorowe wystawienie tej sztuki. Tańce prowadzi Nina Dolli. Bilety wcześniej do nabycia w magazynie p. Rudnickiego, Rynek główny 44. »Kopciuszek« powtórzonym będzie w niedzielę wieczór i wtorek wieczór o godz. 7½. W niedzielę po południu o 3½ wodewil pełen humoru »Wesele landszturmisty«, występ J. Solnickiego.

Z kongregacyi kupieckiej. Dnia 25 lipca b. r. t. j. w niedzielę o godz. 11 przed południem odbędzie się w Izbie kupieckiej (gmach magistratu, II p.) ogólne zgromadzenie członków tutejszej kongregacyi kupieckiej. W razie niezebrania się kompletu odbędzie się ogólne zgromadzenie w tym samym dniu o godz. 12 w południe.

Wycieczka dziecinna uniwersytetu ludowego odbędzie się w niedzielę 25 b. m. Wymarsz o godz. 1½ po południu, powrót o godz. 8 wieczorem. Udział bezpłatny.

Koncert operowy w Zakopanem. Staraniem zjednoczonych artystów dramatycznych scen polskich odbędzie się dzisiaj w Zakopanem, w sali hotelu „Morskie Oko“, wielki koncert operowy. W koncercie wezmą udział p. Helena Łowczyńska, oraz pp. Tadeusz Łowczyński, Alfred Langer i B. Walek-Walewski.

Polacy zmarli we Francyi. D. 29 maja b. r. zmarł w wieku lat 38, w Angers, ś. p. Jan Gasztowtt, syn ś. p. Zygmunta, oraz bratanek zasłużonego prof. W. Gasztowtta, z Paryża. — Ś. p. Julian Filiński, syn Andrzeja, emigranta z 1831 r., zmarł w Montmorency, w wieku lat 73, dnia 23 maja b. r. — W Paryżu zmarła w wieku lat 85, Anna Mniszech, z domu Hańska, której matka powtórnie wyszła za mąż za Honoryusza Balzac'a.

„Orzeł polski“ w „Ulku“. Tygodnik humorystyczny „Ulk“, wychodzący jako dodatek „Berliner Tageblattu“, przynosi na pierwszej stronicy następującą ilustracyę: W. ks. Mikołaj Mikołajewicz trzyma pomiędzy kolanami spętanego żelaznym łańcuchem białego orła polskiego, któremu za pomocą łańcuszka, zaczepionego o koniec górnej części dzioba, otwiera dziób. Naprzeciw orła stoi car Mikołaj w stroju koronacyjnym i trzyma zwitek papieru z napisem „Konstytucya“. Zwitek ten wpycha orłowi w dziób. Pod ilustracyą znajduje się następujące objaśnienie:

„Orzeł polski“.

„Car: Musimy paść tę bestyę! Później zostanie zarżnięta“.

Z Królestwa Polskiego.

Nowi burmistrze w Królestwie. Pierwszym burmistrzem Częstochowy władze zamianowały radcę regencyjnego Knoblocha z Merseburga w prowincyi saskiej.

W ubiegłym tygodniu z rozporządzenia władz rozwiązano dotychczasowy magistrat miasta Wielunia. Stanowisko burmistrza objął sędzia wojenny, Stegmann. Radnych zostanie powołanych 12, i to po 4 Niemców, Polaków i żydów.

Z Łodzi. Korespondent piotrkowskiego „Dziennika Narodowego“ donosi z Łodzi:

Władze niemieckie w Łodzi rozwiązały komitety obywatelskie miejskie. Członkowie komitetu obywatelskiego (z wyjątkiem prezesa i wiceprezesa) mają wejść w skład nowego magistratu w charakterze doradców. Na czele zarządu miasta stanie urzędnik niemiecki. Zwołano zebranie likwidacyjne, na które zaproszono po jednym delegacie z każdego stowarzyszenia miejscowego. Idzie o możliwie szczegółowe i dokładne sprawozdanie za czas działalności tych jedynych organów samorządnych mieszkańców Łodzi. Jednocześnie rozwiązano milicyę obywatelską w jej dotychczasowej samodzielnej postaci. Szeregowców milicyi, którzy o-

każą chęć po temu, dyrekcya policyi przyjmuje w skład policyi niemieckiej; policya ta umundurowana odpowiednio przejdzie na żołd rządowy niemiecki. Początkowo ogół milicyantów wahał się w sprawie przejścia na etat niemiecki. Ostatecznie jednak wzgląd na nędzę, która w okropny sposób się szerzy, przemógł skrupuły i większość członków byłej milicyi zgłosiła przystąpienie do nowo zorganizowanej policyi miejskiej.

Maturzyści szkół polskich w Warszawie. „Kuryer Warszawski“ donosi: Wynik egzaminów ostatecznych, składanych przez uczniów wobec delegatów okręgu naukowego w szkołach polskich, jest bardzo pomyślny. Z pośród 269 uczniów 10 szkół polskich świadectwa dojrzałości otrzymało 232, zaś 33 przyznano prawo składania dodatkowo poprawkowych egzaminów po wakacyach. Podane wyżej liczby dotyczą szkół: Chrzanowskiego, Górskiego, Konopczyńskiego, Kreczmara, Kujawskiego, Reya, Staszica, hr. Wielopolskiego, Wróblewskiego i Rychłowskiego.

Na 15 lat więzienia. Za przekroczenie przepisów, zabraniających noszenia broni, wyrokiem sądu polowego w Częstochowie skazano Romana Tatarkiewicza na 15 lat więzienia.

Ze świata.

Pożar torfowiska. Z Kwidzynia donoszą: Wielki pożar wybuchł na torfowisku pomiędzy Szembruczkiem a Rogoźnem. Musiano przywołać do pomocy pionierów z Grudziądza, którzy wykopali dokoła terenu objętego pożarem rów i w ten sposób zdołali go umiejscowić.

Podziemne szkoły w Reims. „Sydsvenska Dagbladet“ dowiaduje się, że w Reims, pomimo bombardowania szkoły nie przestały istnieć. Znajdują się one w piwnicach, w pięciometrowej głębokości pod powierzchnią ziemi. Składają się one z trzech sal do nauki, z sali gimnastycznej, czytelni i sali, w której dziatwa przebywa w czasie przerw. Szkoły podzielone są na trzy klasy. — Początkowo uczęszczało do szkół 500 dzieci, a uczyło w nich 9 nauczycielek pod kierunkiem nauczyciela. Obecnie znajduje się w Reims 9 takich szkół z liczbą dzieci ponad 1000. Dziatwa czuje się w podziemnych salach dobrze, bo są one trzy i pół metra wysokie, a do 12 metrów szerokie.

Dla staruszki 86-letniej W. P. złożyli: Dr Wiktor Grychowski, adwokat z Leżajska, 4 K,; Edmund Bieder 1 K.

Zmarli.

W Wiedniu zmarł w dniu 20 b. m. dr Ferdynand Eichhorn, krakowianin, lekarz naczelny kolei północnej, przeżywszy lat 60. Pogrzeb odbył się 22 b. m.

We Lwowie zmarła Barbara z Jakubowskich Dyduszyńska, wdowa po starszym kontrolorze pocztowym, matka wywiezionego przez Rosyan inż. Zdzisława Dyduszyńskiego, kierownika ruchu miejskiej kolei elektrycznej, w 71 r. życia.

Teatr miejski w Krakowie.

W sobotę dnia 24 b. m.: „Książątko“, komedya w 3 aktach Roberta Mischa.

Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę: „Kopciuszek“, widowisko sceniczne w 8 obrazach. Tańce Niny Dolli.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 23-go lipca termometr doszedł od + 13·4 do + 30·0 C.; barometr powoli opadał.

Dnia 24 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 739 7 termometru + 18 5 C; wiatr: północno wschodni.

Stowarzyszenia polskie w Paryżu.

Rok sprawozdawczy »Towarzystwa artystów polskich« w Paryżu zamknięty został d. 27 maja b. r. Po wybuchu wojny działalność towarzystwa musiała uledz zawieszeniu. Zarząd z p. E. Wittygiem i p. J. Makowskim na czele rozproszył się — na miejscu pozostał jedynie sekretarz, dr P. Bańkowski. Przez długie miesiące życie towarzystwa ograniczało się do strony filantropijnej. — Z początkiem marca liczba członków przebywających w Paryżu wzrosła na tyle, że wznowienie działalności towarzystwa wydało się możliwem i pożądanem. W porozumieniu z zarządem nieobecnym w Paryżu, ukonstytuował się nowy — tymczasowy zarząd — złożony z p. Z. L. Zaleskiego (prezesa), p. Bańkowskiego (sekretarza), p. St. Oraczewskiego (skarbnika), oraz pp. Ligockiego i Zawadzińskiego. — Usankcyonowany jednomyślnie przez nadzwyczajne walne zebranie, zarząd pomimo trudnych warunków, w krótkim stosunkowo czasie zorganizował na nowo, przerwaną jednocześnie z wybuchem wojny, działalność towarzystwa i powołał do życia sekcye: literacką, muzyczną i plastyczną. W nowym lokalu zorganizowano stałe popołudnia literackomuzyczne, na których występują członkowie towarzystwa.

Korzystając z obecności w Paryżu i w towarzystwie wybitnych sił artystycznych, pp. Borskiej, Jareckiej, Lachowskiej, Wierzbickiej i pp. Jareckiego, Morawskiego i Rogowskiego, oraz dzięki współudziałowi prof. Strowskiego i p. Bienaimé'go, zarząd uczcił rocznicę 3-go Maja uroczystym obchodem literacko-muzycznym. — Obchód ten dał dobre rezultaty materyalne i moralne, zapoznając szersze koła publiczności francuskiej z jasnym momentem historyi naszej i z muzyką polską. Powodzenie tej uroczystości skłoniło towarzystwo do podjęcia starań około zorganizowania koncertu polskiego na większą skalę, który odbył się w drugiej połowie czerwca.

W okresie sprawozdawczym zarząd zaprosił szereg prelegentów i ułożył listę odczytów i pogadanek, między innymi pp. Abgarowiczowa, Bańkowskiego, Czernego, Ligockiego, Posacza, Stachurskiego, Tańskiego i L. Zaleskiego. Odczyty te częściowo zostały wygłoszone, częściowo przekazane do zrealizowania sekcyi literackiej. W wystawie urządzonej przez towarzystwo wzięła udział p. Olga Boznańska, wystawiając trzy obrazy mistrzowskiej roboty, osobliwie portret p. Dunikowskiego. — Oprócz tego wzięli udział w wystawie pp. Wanda Chełmońska, Mutermilchowa, Łazarska, Ordyńska, L. Rappaportówna i Siedlecka, oraz pp. Abgarowicz, Buyko, Bałzukiewicz (rzeźby), Czerwiński, Geizler, Gros, Dnikowski (dwa obrazy i rzeźba), Kramsztyk, Mondral, Rubczak, Szpondrowski, Zak i Zawadziński.

Zamykając okres sprawozdawczy, ustępujący zarząd pozostawia swoim następcom towarzystwo w pełnym rozkwicie. Niebywały wzrost liczby członków (w ciągu dwu miesięcy przybyło 35), pozwolił towarzystwu na harmonijną pracę we wszystkich działach — tak literackim, jak muzycznym i plastycznym. Można tedy żywić nadzieję, iż towarzystwo artystów polskich w chwili przełomu dziejowego spełniać będzie i nadal swe trudne, ale zaszczytne zadanie: skupiając pod jednym dachem plastyków, muzyków i literatów, organizować będzie życie artystycznie polskie na wewnątrz i propagandę sztuki polskiej na terenie paryskim.

Do nowego zarządu powołan zostali: panie Olga Boznańska i Jadwiga Wierzbicka, tudzież pp. Lepla, Łazarski, Rubczak i Zawadziński. Przewodniczącym sekcyi literackiej jest p. Ligocki, malarskiej p. Kramsztyk, a muzycznej p. Jarecki.

Polski chór mieszany pod nazwą »Lutnia« został zawiązany w Paryżu dnia 4 marca 1915 r., za inicyatywą pp. Leona Rappaporta i Ludomira Michała Rogowskiego. — »Lutnia« brała udział czynny po raz pierwszy na odczycie prof. Strowskiego (o Polsce) w sali towarzystwa geograficznego, dnia 24 kwietnia; śpiewano pieśni patryotyczne. — Drugi występ, dnia 3 maja, był na koncercie towarzystwa artystów polskich w sali Sociétés Savantes, 8, rue Danton. Śpiewano pieśni patryotyczne i ludowe (5 pieśni). — Trzeci występ »Lutni« był w Klubie artystów amerykańskich, 6, rue Huyghens, dnia 31 maja, gdzie były wykonane pieśni ludowe. — Czwarty występ był 10 czerwca, w sali Etoile, 17, rue Chateaubriand, na koncercie francuskim na rzecz rannych. Wykonano hymny narodowe. — Dzięki staraniom dyrygenta, pani Ignacowa Paderewska umożliwiła powstanie chóru, ofiarowując na ten cel fr. 200, z której to sumy były zakupione fisharmonia i maszynka do kopiowania nut.

Próby odbywały się dwa razy na tydzień w sali akademii »Colarossi«, a następnie od 26 kwietnia w lokalu towarzystwa artystów polskich w Paryżu (boulevard Montparnasse, 164). — Prób ogółem było 29 do dnia 14 czerwca, kiedy praca dalsza została odłożona do jesieni z powodu rozjeżdżania się członków chóru na letni wypoczynek. Zarząd chóru stanowili pp.: L. Rappaport, administrator; L. M. Rogowski, dyrygent; J. Michałowski, zastępca dyrygenta. — Członków chór liczył: sopranów 15, altów 9, tenorów 15, basów 13. — Gorliwych członków było 37 — ogółem frekwencya uczęszczania na próby była przeszło 70%.

Z życia na tułactwie.*)

Z Hranic na Morawach piszą nam:

Dziewięć długich miesięcy tułaczego życia dobiega końca. — Poważna liczba uchodźców z Galicyi zamieszkałych w Hranicach, dochodząca do 2.800, zaczyna się z dniem każdym zmniejszać, w miarę, jak krwią przesiąkły szmat naszej ziemi uwalnia się z rąk najeźdźców.

Robiąc na wyjezdnem przegląd tego, cośmy podczas pobytu wśród obcych zdziałać zdołali, dochodzimy do wniosku, że jednak my, Polacy, posiadamy dużo niespożytych sił żywotnych.

Przybyliśmy tu (przeważnie ze Stanisławowa) w chmurne dni listopada 1914 r., a już 8 grudnia, za inicyatywą p. Michała Sobolewskiego, kierownika szkoły ludowej w Delatynie, zebrała się na wspólną naradę spora gromadka uchodźców i zaraz powołała do życia »Komitet polskich uchodźców wojennych«, który niedługo dał czekać na owoce swej pracy. Za jego staraniem już w trzy dni później została tu otwarta 5-klasowa polska szkoła ludowa, do której zapisało się 165 dzieci, a z nich 120 złożyło teraz pomyślnie egzamin, przed komisyą rządową.

Wnet po otwarciu tej szkoły zorganizowano za staraniem p. Michała Sobolewskiego, prezesa »Komitetu uchodźców« i p. Józefa Leśniowskiego (jego zastępcy) — kursa gimnazyalne, z których korzystało 48 uczniów. Kursa gimnazyalne utrzymywano częściowo z opłat miesięcznych uczniów (po 5 koron), od których jednak wielu ubogich uczniów uwolniono, z wkładek członków »Szkoły polskiej«, głównie zaś z nadzwyczajnych datków, płynących obficie dzięki zapobiegliwości skarbnika Komitetu p. Ludwika Grondalczyka, naczelnika kasy kolejowej w Stanisławowie.

Obok systematycznej nauki w szkole, korzystała młodzież także z nadobowiązkowych kursów: modelowania, kwieciarstwa, kroju i szycia sukien, guzikarstwa i introligatorstwa. — Były też zorganizowane kursa najnowszej metody w pedagogice: »Szkoła pracy« i buchalteryi, z których znowu korzystało wiele osób z grona nauczycielskiego.

W niedziele po południu urządzano dla Polonii tutejszej odczyty z różnego zakresu wiedzy. Prelegentami byli: dr Malsburg z Brzeżan, Myszkowski z Sieniawy, Sobolewski z Delatyna, Gerstmanówna, Ziobrowski i Flach ze Stanisławowa i wielu innych.

Siłami i staraniem młodzieży urządzono w styczniu poranek ku uczczeniu rocznicy powstania, a w maju poranek ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3-go Maja, 3 lipca zaś uroczystość zakończenia roku szkolnego, połączoną ze skromną, lecz piękną wystawą prac dzieci z zakresu modelowania, kwieciarstwa i rysunków.

Szare, wygnańcze życie uprzyjemniło kilka pięknych wycieczek. Młodzież szkolna, a z nią i wiele starszych osób, pod opieką grona nauczycielskiego, zwiedziła, prócz najbliższej okolicy Hranic, także miasto Lipnik i ruiny zamku w Helsztynie, ruiny zamku i łomy wapienne w Strambergu, ruiny zamku w Hochwaldzie i miasto Przybor, ruiny zamku w Starym Jiczynie i miasto Nowy Jiczyn, miejsce odpustowe św. Hostyń z klasztorem OO. Jezuitów, a wspomnienia z tych wycieczek pozostaną nezatarte w pamięci, nietylko u dziatwy, ale i u starszych. Pierwszy raz, od czasu przemarszu wojsk polskich z Obrońcą Wiednia na czele, rozlegał się dźwięk pieśni polskiej z gór morawskich. Brzmiał w czasie Mszy, odprawionej podczas wycieczki przez ks. Korpaka przed cudownym obrazem Matki Boskiej Hostyńskiej, rozlegał się, wśród ruin zamków pamiętających czasy Rudolfa z Habsburga, pieśnią skautów polskich: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród“...

Kto nie zapomniał też o udzielaniu zapomóg najbardziej potrzebującym, zwłaszcza gdy zabiegi o otrzymanie zapomóg rządowych (70 hal. dziennie) nie przyniosły pożądanego skutku. — W zimie wydawano najbiedniejszym bezpłatnie śniadania, obiady i kolacye, a ubogą młodzież szkolną obdarzano ubraniami, bielizną i książkami.

Ostatniem dziełem naszem na tułactwie było ustawienie pomnika ku uczczeniu pamięci spoczywających na hranickim cmentarzu żołnierzy polskich, zmarłych z ran, otrzymanych na polu walki. Ze składek całej Polonii tutejszej wzniesiony, stanął on na grobie dziesięcioletniego bohatera, dziecka polskiego, Jana Wiśniowskiego z Rychwałdu w Galicyi, co odłamkiem szrapnela raniony w czasie roznoszenia amunicyi naszym żołnierzom w okopach pod Tarnowem, tu w Hranicach w szpitalu umarł. Na skromnym czarnym obelisku widnieje napis: „Przechodniu, idź do Polski i powiedz, że tu spoczywają jej synowie, którzy wierni przykazaniom Ojczyzny, polegli w walce 1914-1915 roku. Rodacy, wychodźcy wojenni, Hranice, w czerwcu 1915 r.“

Nabożeństwo żałobne za ich dusze odprawił i poświęcenia pomnika dokonał dn. 10 lipca ks. Szymon Korpak, przy współudziale ogromnej rzeszy Polaków, a uzyskaną ze składki w kościele kwotę 34 K, przeznaczono na Legiony. Ten smutny czarny kamień o polskim napisie, na obcej ziemi, będzie trwałą pamiątką bolesnego okresu naszego życia na tułactwie, a zarazem naszej wdzięczności dla tych co krwią swą zrosili pola ojczyste, a kości swe na obcej złożyć musieli ziemi.

Niechże im ta obca ziemia lekką będzie!

H. G.

*) Autorka prosi „Kuryer Polski“ w Morawskiej Ostrawie o przedrukowanie tej korespondencyi.

Sprawozdanie sztabu rosyjskiego.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 24 lipca.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdania sztabów generalnych nieprzyjacielskich.

Rosya, 20 lipca. W okolicy Ryga—Szawle w ciągu 19 b. m. nieprzyjaciel poczynił dalsze postępy w kierunku okopów Gruenhof grupy Szagory. W okolicy z drugiej strony Niemna przyszło do ataku częściowego na jeden z naszych pułków na północny-wschód od Suwałek przy wsi Goubki Rów(?), o którą od dnia 14 lipca toczy się walka. W nocy na 19 lipca udało się nieprzyjacielowi przy pomocy licznej artyleryi zająć rowy kilku oddziałów, któreśmy dopiero wczoraj znowu odebrali.

Na froncie nad Narwią miejscami walka artyleryi. Dnia 19 lipca potyczki straży przednich. Dnia 18 lipca bombardowała artylerya forteczna twierdzy Modlina ze skutkiem czoło kolumny nieprzyjacielskiej.

Między Wisłą a Bugiem nieprzyjaciel dnia 19 lipca ostrożnie zbliżał się do naszego nowego frontu. Nad Bugiem w dalszym ciągu trwają ataki nieprzyjaciela w odcinku Krylów—Sokal. W okolicy Sokala rozprzestrzenił się nieprzyjaciel nieco na prawym brzegu. Nad Dniestrem, po zaciętej walce, wzięliśmy dnia 19 lipca około 500 jeńców i zdobyliśmy 5 karabinów maszynowych.

Dodatek do sprawozdania rosyjskiego z dnia 20 lipca: Liczne zeznania jeńców wojennych VI korpusu austro-węg., których z początkiem lipca wzięliśmy do niewoli koło Cholni(?) niewątpliwie stanowczo potwierdzają, że Niemcy w Rawie Ruskiej rozstrzelali 500 jeńców rosyjskich. Do tego dodano jeszcze, że żołnierze, którzy przybyli, jako posiłki, widzieli wielki cmentarz, gdzie skazanych na śmierć pogrzebano.

Przytoczone tu sprawozdanie dzienne rosyjskie **jest niezwykle nieudanym** wymysłem. Może byłoby zbytecznem specyalnie podkreślać, że przy ogólnie znanym sposobie prowadzenia wojny przez Niemców wogóle jest wykluczone, by jeńcy wojenni byli rozstrzelani. Z drugiej strony niemniej jest wiadomem, że kierownictwo armii niemieckiej w wypadkach ciężkiego naruszenia prawa międzynarodowego podczas obecnej kampanii przy każdej sposobności urzędownie ogłaszało, jeżeli wojska niemieckie nie traktowały żołnierzy nieprzyjacielskich, jako jeńców wojennych, lecz skazywały ich na śmierć. W tych wypadkach chodziło mianowicie nie o pastwienie się nad poszczególnymi, lecz o to, by było wiadomem, że prawa międzynarodowego nie wolno bezkarnie naruszać. Trzymanie więc w tajemnicy podobnych wypadków wogóle nie jest pożądane.

Wiedeń, 24 lipca.

Dnia 20 lipca odbyły się starcia w obszarze Ryga—Szawle w okolicy na zachód od Mitawy i na drogach, które prowadzą do wsi Jasieniszki. Nad Narwią bombardował nieprzyjaciel Ostrołękę i próbował posunąć się przeciw przyczółkowi mostowemu między Rożanem a Pułtuskiem. Na prawo od Narwi przedsięwzięliśmy atak i udało się nam przeciwnika trochę odeprzeć. Na lewo od Wisły zaatakował nas nieprzyjaciel dnia 20 lipca w kierunku Zwoleń—Gniewoszów bez skutku — W kierunku Lublina zatrzymaliśmy nieprzyjacielską ofenzywę na linii Chodel—Piaski.

Dnia 20 lipca rozwinęła się po obu stronach Wieprza koło wsi Suchodoły, w kierunku wsi Rejowiec zacięta walka, która trwała aż do późnego wieczoru. Niemcy zostali w kilku odcinkach z wielkiemi stratami odparci. Na froncie Wojsławice—Hrubieszów rozwinęły się dnia 20 lipca walki artyleryi. Nad Bugiem, w odcinku Litowice—Sokal—Poturzyca nacisnęły nasze wojska na nieprzyjacielski oddział, który przekroczył na prawy brzeg rzeki. W zaciętej walce wzięliśmy około 100 jeńców. Na innych frontach nie ma zmiany.

Antecedencye wojny z Włochami.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 24 lipca.

W urzędowym komunikacie agencya Stefani twierdzi, że włoski szef sztabu generalnego nie uczynił przypisywanego mu w austro-węg. Czerwonej księdze, na podstawie telegramu hr. Berchtolda do austr. węg. ambasadora w Rzymie z 4 sierpnia 1914 oświadczenia, według którego Włochy nigdy nie wystąpią przeciw Austro-Węgrom, jeżeli ostatnie nie obsadzą Łowczenu i nie zakłócą równowagi na Adryi.

Wobec tego musi się stwierdzić, że **szef sztabu generalnego hr. Cadorna uczynił dosłownie to oświadczenie dnia 3 sierpnia 1914 roku wobec austro-węg. wojskowego attaché w Rzymie,** gdy tenże mu wręczył zapytanie c. i k. sztabu generalnego bar. Conrada-Hötzendorfa w sprawie wykonania umów, zawartych między sprzymierzonymi na wypadek wojny. Generał porucznik hr. Cadorna przy tej sposobności, na zapytanie pułkownika hr. Szeptyckiego czy może zbrojna neutralność Włoch jest zwrócona przeciw Austro-Węgrom, odpowiedział mu nawet, że to absolutnie nie ma miejsca, że **Włochy nigdy nie wykorzystają sposobności, gdy Austro-Węgry będą gdzieindziej zajęte, by im wydrzeć prowincye.** Można spokojnie Tyrol odsłonić z wojsk i nie należy wątpić o lojalności Włoch.

Ag. Stefani usiłuje dalej zdementować podane w księdze czerwonej informacye austro-węg. ambasadora w Rzymie, że włoski attaché wojskowy z Wiednia położenie tak przedstawił, iż wojna z monarchią byłaby tylko spacerem, przyczem wskazuje na to, że sprawozdania attaches wojskowych są tajne. Przytem ignoruje komunikat fakt, że odnośne doniesienia włoskiego attaché wojskowego z Wiednia były przez podburzające do wojny czynniki rządu włoskiego tygodnie całe w Rzymie do tego używane, aby wątpiących przekonać, a chciwych zyskać. Te sprawozdania doszły więc nie w niedozwolonej drodze do wiadomości austryackiego ambasadora w Rzymie, lecz były właśnie przez te czynniki rozszerzane, które dziś spowodowały dementi.

Pytania bez odpowiedzi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 24 lipca.

W Izbie niższej **Byles** zapytał, czy premier Asquith zechce ściśle określić istotne cele, dla których Anglia wojnę prowadzi; mianowicie czyni on to w nadziei, że **interwencya wpływów pokojowych mogłaby przeprowadzić te cele innymi środkami, jak dalszym ciągiem wojny.**

Premier **Asquith** odpowiedział, że cele te tak dokładnie, jak to tylko mógł, przedstawił w swych mowach na początku wojny, specyalnie w mowie, wygłoszonej dnia 9 listopada w Gnildhall.

Slowden wystosował zapytanie, czy w Niemczech wśród socyalistów nie istnieje silny, wzmagający się ruch pokojowy i czy Asquith zwraca na to uwagę i czy **zechce skorzystać z każdego ruchu w interesie ukończenia wojny.**

Asquith odpowiedział, że do swoich dotychczasowych oświadczeń nie ma nic do dodania.

Hogge wystosował zapytanie, dlaczego nie ogłasza się półtygodniowych sprawozdań Frencha i czy regularne ich pojawianie się będzie wznowione.

Tenand oświadczył, że French przesyła sprawozdania o najważniejszych wydarzeniach. — (Okrzyki: Jak to było ze wzgórzem 60!)

Hogge zapytał następnie, czy Asquith nie obiecał Izbie, że French będzie przesyłał dwa razy tygodniowo sprawozdania i dlaczego to się nie dzieje.

Asquith odpowiedział, że French przesyła sprawozdania, gdy uważa to za wskazane. Jeżeli nie nadsyła tych sprawozdań dwa razy tygodniowo, to nic się nie wydarzyło, coby wymagało ogłoszenia sprawozdania.

Markhan wskazał, że Izba wyższa zastanawia się dziś nad sprawą mężczyzn żonatych, służących w armii, a więc nad kwestyą, co do której minister nie chciał w Izbie gmin odpowiedzieć, ponieważ rzekomo odpowiedź nie leży w interesie publicznym. Mowca dopatruje się w tem lekceważenia Izby niższej.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Jeden z wielu.

(Wspomnienie pozgonne).

Leży przedemną lista strat I. brygady legionów polskich. Jedna wśród wielu podobnych. Podalna, jak zwykle, ogólna liczba rannych i zabitych, poczem następuje wyliczenie imion i nazwisk — długi... długi szereg imion i nazwisk...

Jakkolwiek wiele mówią już same cyfry — nawet dla tych, którzy, odczytując ową długą litanię nazwisk, nie znajdują wśród nich żadnego imienia, drogiego i bliskiego sobie, faktem jest jednak, że cyfry same, bez plastycznego obrazu tego, co tkwi poza niemi, względnie słabe i ograniczone wywołują wrażenie. Zwłaszcza, gdy wobec straszliwości wojny, które od roku już blisko nas zalewają, wrażliwość nasza stępiała, a niezwykłe dawniej zjawisko śmierci — zbanalniała niemal i nie budzi tego, co dawniej wzruszenia... Ot, jeszcze jeden szereg „skich“ i „iczów“ czy tam Dębów, Wrzosów i t. p...., kropla w morzu, wobec tylu innych, ginących dziś na polach walki, wobec tragedyi faktu, że tylu ich walczy w szeregach frontem przeciw sobie zwróconych armij nieprzyjacielskch... Ci, legioniści, mają jeszcze tę radosną świadomość, że na nich, na tę „kroplę w morzu“ właśnie, z miłością i nadzieją zwrócone są oczy narodu — walczą i giną z tą wiarą dumną i szlachetną, że walczą i giną za własną sprawę, za sprawę wolności. Podczas gdy są inni, którzy walczą i giną bez żadnej nietylko dumnej ale najpokorniejszej choćby wiary, bez żadnej zgoła pociechy...

Każdy schemat, każda cyfra jest uogólnieniem, jest abstrakcyą od życia, i — jak każda abstrakcya — nie dając pełnego obrazu życia, żywej reakcyi wzruszeniowej wywołać nie jest w stanie. Dopiero konkretne szczegóły, plastyczne obrazy ludzi i okoliczności, których cyfry dane dotyczą, wypełniają żywą treścią jałowe ramki schematu — i suchym cyfrom dają tę moc wewnętrzną, tę wymowę płomienną, która porywa całego człowieka, dając mu pełne odczucie i zrozumienie straty, jej wagi i znaczenia.

We wspomnianej liście znajdujemy właśnie szereg ludzi, których strata szczególnie jest dla legionów i dla sprawy wielką i bolesną.

Nie chcę mówić w tej chwili o tych, którzy, jak Herwin, Wąsowicz, Topór i Grudziński, znani, cenieni i kochani byli w szerszych sferach społeczeństwa. Chcę słów parę poświęcić pamięci jednego z mniej znanych, a przęcie bodaj nie mniej niepospolitych, a mianowicie pamięci podporucznika — a jak inne sprawozdania podają — w chwili zgonu już porucznika — Juljana Bagniewskiego.

Charakter i życie tego niezwykłego człowieka są w istocie szczególnej godne uwagi.

Skompromitowany wobec rządu rosyjskiego udziałem w wypadkach r. 1905/6, musiał emigrować z kraju. Przedsiębiorczy i dzielny, acz wyzuty został z rodzinnego majątku, nie dał się złamać losowi. W poszukiwaniu za warsztatem pracy przewędrował obie półkule, jadł chleb z różnych beczek, aż wreszcie skończył założeniem fermy w południowej Ameryce. Tu zdawałoby się, że po długiej tułaczce dobił w końcu do portu. Oddając się ulubionej pracy gospodarczej, w gronie ukochanej rodziny, żył jakiś czas spokojny i zadowolony. Niedługo jednak trwała ta sielanka. Górny a chmurny los Polaka, los bojownika o wolność, ciążył nad nim i nad jego domowem ogniskiem. Bagniewski należał do typu ludzi, którzy w zaciszu rodzinnem nie filistrzeją nigdy — należał do tych, co — mimo związki osobiste — zawsze wolni są w duchu i zawsze gotowi, gdy apel do czynu prądem — cieleśnie niedostrzegalnym mieraz — przemknie przez dusze polskie, trącając o strunę nadziei i wyzwoleńczych dążeń. Zaledwie pierwsze symptomaty mającej wybuchnąć zawieruchy wojennej ukazały się na firmamencie europejskim, Bagniewski powziął decyzyę. Bez chwili wahania sprzedał fermę, oczywiście za bezcen, i tak — znowu bezdomny — wraz z żoną i z trojgiem drobnych dzieci powrócił do kraju.

Tu niezwłocznie wstąpił do szeregów I. pułku (dziś I. brygady), a że nie miał za sobą żadnych studyów wojskowych, wstąpił oczywiście jako prosty żołnierz. Mimo że kadry legionów, tworzone z wielkim rozmachem, nie wypełniły się w spodziewanych rozmiarach, mimo związanych z tem położeniem niezmiernych trudności awansu — Bagniewski bohaterskiem zachowaniem się swojem w walce wkrótce zdołał się wyróżnić i za jakiś czyn brawurowy systemem Napoleońskim niemal na placu boju mianowany został oficerem.

Gdy I. brygada po kilkomiesięcznych bojach uzyskała parotygodniowy odpoczynek, VI. batalion, w którym prowadził swój pluton Bagniewski, zajął kwatery w Kobiernicach. — Tu sprowadził Bagniewski niewidzianą od początku kampanii żonę z dziećmi, by po kilku tygoniach znów pożegnać się z nimi, tym razem — już na zawsze... Najstarsze z tego trojga osieroconego drobiazgu ma około lat 6-ciu, najmłodsze podobno dobiega półtora roku...

Szczególnie ten człowiek umiał ludzi przywiązywać do siebie, i szczególnie dobrą pamięć zostawił wszędzie po sobie. Nie mówiąc już o żołnierzach, którzy go wprost ubóstwiali — serdeczne, szczere i prostoty pełne jego obejście jednało mu niezmiernie serca miejscowej ludności. Towarzyski i wesoły, lubił i umiał porozmawiać z każdym: z oficerem i z żołnierzem, z inteligentem i z chłopem, z gospodynią i z dzieckiem. Stał się też najbardziej popularnym i lubianym we wsi człowiekiem z całego VI. batalionu, który wogóle zresztą cieszył się sympatyą kobiernickiej ludności. Nazwa „Wujcio“, którą obdarzyli go właśni żołnierze, rozpowszechniła się i utarła we wsi — chłopu nie nazywali go i nie nazywają inaczej, jak „Wujciem“.

Umysł jasny, charakter pogodny, optymista urodzony — unikał wszelkich „zasadniczych“ dyskusyj, nie znosił żadnych posępnych nastrojów, sam w sprawę, dla której poświęcił spokój osobisty i szczęście rodzinne, za którą walczył i za którą mu zginąć wypadło — wierzył bezwzględnie i niezłomnie. Zwątpienie nigdy nie miało duszy jego dostępu. Umiał też wzbudzać ufność i szacunek dla siebie i dla sprawy.

W parę tygodni po wyruszeniu brygady w pole pojawiła się w „Naprzodzie“ korespondencya z nad Nidy, gdzie opisany był nowy brawurowy czyn por. Bagniewskiego. Na ochotnika z garstką żołnierzy przeszedł on w biały dzień rzekę, dzielącą naszych od nieprzyjaciela, dla odbycia jakiegoś wywiadu i z pojmanymi jeńcami wrócił szczęśliwie do swego okopu. Gdym opowiadała tu ludziom treść tej korespondencyi, uderzyło mnie, że bohaterstwo to przyjęte było przez nich, jako rzecz z góry przewidziana, wynikająca niejako z charakteru człowieka. „Wiadomo — ozwał się głos jeden — już ta Wujcio jest taki...“

Trudno sobie wyobrazić, jaki tu żal ludzi ogarnął, gdy się rozeszła wieść o jego zgonie. A wieść ta rozeszła się we wsi prędzej, niż lista strat tu dotarła, bo to, jak zwykle, „legiony“ zaraz „napisały“... Kiedyśmy mówili o niezwykłej chwale, jaką okrył się VI. batalion, cieszyło ich to, umieli to ocenić — „ale cóż — odezwał się nagle stary wiejski listonosz — kiedy Wujcio zginął...“

Z żelaznem zdrowiem i wielką siłą fizyczną łączył ten człowiek harmonijnie niepospolite siły duchowe: gorący entuzyazm, niespożytą energię, niezwykłą odwagę, wielkie zalety umysłu i rzadką dobroć serca.

— — — — — — — — — — —

W społeczeństwie polskiem, tak bardzo skłonnem do depresyi, do wahań, do zwątpień wszelkiego rodzaju, był Bagniewski ze swoją śmiałą, ufną, iście słoneczną naturą typem niezmiernie cennym, typem nawskroś pozytywnym — i wbrew goryczą przesiąkłemu twierdzeniu Szczepanowskiego, że „Polak każdy umrzeć za sprawę potrafi, a tylko żyć nie potrafi“ — był Bagniewski właśnie człowiekiem, który życie kochał, żyć umiał, ale też zginąć — gdy przyszła potrzeba — potrafił...

Takim był jeden z wielu owych bohaterów VI. batalionu I. brygady Legionów polskich którym w pamiętnym rozkazie dziennym najwyższe swoje uznanie wyrazić raczył wódz armii austryackiej, arcyksiążę Piotr Ferdynand.

Oby ziemia, którą tak ukochał, lekką mu była!

Dr. Irena Pannenkowa.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.